

36. Bar.

Ile razy przyjeżdżam do Baru, tyle razy kornie chyłę czoło pized tą tak starą pamiątką naszej przeszłości, świadkiem tylu walk, najazdów i grabieży, gdzie każdy kamień, każda cegła zde się mówić: patrz, przetrwaliśmy wieki, pod naszymi murami potoki krwi spłynęły w obronie wiary i chrześcijaństwa; tureczny, tatar próżno tu zęby ostrzyli, staliśmy twardą opoką. Tutaj kraj czynił ostatnie wysiłki, aby zerwać nakładane na niego pęta; stąd wyszli nieustraszeni rycerze Maryi, którzy walczyli w imieniu ojczyzny, ich sława po dziś wszędzie rozbrzmiewa. Więc tem korniej chyłę przed tą starą relikwią czoło, tem bardziej jest ona droga mojemu sercu. I dziś jeszcze po tylu wiekach przedstawia ona obraz swej minionej przeszłości; mury fortecy czyli zamku prawie wszędzie się utrzymały, a obwód ich pokazuje, jaki to był ogrom: więcej niż pięć morgów ziemi leżało pod nimi, podwójne forty ochraniały od napadów, potężne baszty warowne, jak czujni strażnicy, siały popłoch i trwogę w najezdnikach, okalające ją stawy w razie potrzeby zalewały ją zewsząd i stawiały się grobem napastników. Była to jedna z najpotężniejszych naszych fortec kresowych. A musiało tu być ludno i gwarno, bo takiej twierdzy byle jaka załoga obronić nie mogła. Brzmiały nawoływania, hejnały, rozkazy, komendy, a podczas bitew głos armat basem wtórował grzechotowi muszkietów,

jękom rannych i zgielkowi bitwy. Tam, gdzie dziś nied samymi wałami rosną gaje brzo i jaśminów, leżały armaty, których paszcze w razie potrzeby ziały ogniem i śmiercią, wstrzymując zapędy hord i najezdników. Dziś miejsce starego zamku zamieniono dzięki zabiegom byłego burmistrza, p. Szpakowskiego, na bardzo pognęty ogród miejski, obsadzono drzewami, wyrównano zaglebienia, przeprowadzono ścieżki i place dla zabawy dzieci, bardziej podupadłe mury ogrodzono parkanami, aby zabezpieczyć je od wandalizmu, jednym słowem stwo-

rzone ogród pelen powietrza i zieleni, którego podnóża odbijają się o resztki tafli okalających wód, gdzie strudzony mieszkaniec po całodzienniej pracy pod cieniem, coprawda młodych jeszcze, drzew znajduje wypoczynek i świeże powietrze, działwa zaś na obszernych placach z całą rozkoszą oddaje się różnym zabawom. Porządek i czystość wzorowe, a gdy siadziecie na ławce, gdy widziecie te trawniki, słyszycie gwar, rozhowory i śmiechy igrających dzieci, pomimowoli nasuwa się porównanie: dziś a ongi. Wedle podań miejscowych moc różnego dostatku zatopiono w wodach okalających fortecę, chroniąc go przed grabieżą i rabunkiem. Byli tacy, którzy chcieli te stawy, wtedy już bardzo zarosłe, oczyścić z warunkiem, by im za to oddano to, co w nich znajdą—odmówiono, i dziś niestety, tafla wód coraz bardziej się kurczy, a w niedalekiej przyszłości dawna obrona Baru stanie się oparzeliskiem, porośniętym szuwarami sitowiem; a szkoda, bo i widok i zdrowotność na tem ucierpią. Miasto zato zwolna się podnosi: szkół jest kilka, gimnazjum żeńskie, wielka szkoła męzka realna, szkoła miejska, szkoła imienia Puszkina, szkoła parafialna, ma powstać podobno gimnazjum męzkie. Jedną z ozdób miasta jest nowo wybudowany

kościół, w stylu gotyckim parę lat temu skończony, dzięki zapobiegliwości i ewangelicznej wytrwałości hytego proboszcza, ś. p. księdza SzczaWińskiego. Widząc, iż dawny kościółek nie odpowiada zupełnie potrzebom licznej parafii, ko-

latał, jeździł, prosił, aż z wielką wiarą, choć bez wielkich zarobów, zaczął budowę wznoszącej się dziś świątyni, zmniejszonej kopii kościoła kijowskiego.

Wśród miasta wznoszą się cale jeszcze mury, okalające niegdyś były klasztor dominikanów, dziś probostwo i ogród jednego z kościołów wschodniego obrządku, zajmujący z górą 5 morgów.

Kościółów obrządku wschodniego jest trzy: Uspiński, zdaje się po-kaimelicki, Preobrażenski, wystawiony z murów dominikańskich, i klasztor mniszek, niegdyś karmelitanek. Niedawno zapro-



SZCZĄTKI MURÓW ZAMKOWYCH W BARZE

lot. ze zbiorów Pol. Tow. Kraju.

wadzone telefony a wkrótce miasto będzie oświetlone elektrycznością, jest więc i postęp. Dawne stare domy, krępe, niskie, o grubych murach, znikają natomiast powoli, ustępując miejsca bardziej nowożytnym budowlom, a są w nich lochy, które nie jedną beczkę, nie jeden antal miodu przechowywały; swego czasu Bar słynny był ze swych miodów. Dziś jeszcze, choć z wielką trudnością, można dostać u znajomego kupca miodu kilkusekletniego, ale to rara avis. Pamiętam jeden z tych domów — Serebryńskiego, były dawny zajazd, gdzie w jednym pokoju na starej bardzo, zielonkawatej taflí umieszczony był napis „Wszystko dla Ojczyzny 1763 r.”



DAWNY RATUSZ W BARZE

Pod. ze zbiorów Pod. Tw. Krajcz.

Kto go zruhił, na jaką pamiątkę, tego nikt nie wiedział; dwa lata temu pokój przerobiono na sklep i staruszka tafla znikła, czego wielce żałowałem, bo byłbym ją nabył jako pamiątkę.

Kiedy mianowicie był Bar—dawny Rów, założony, niewiadomo, sięga jednak głębokiej przeszłości; pierwszą wzmiankę o nim mamy w 1405 roku, gdy przy nadawaniu przez Świdrygiełłę dominikanom kamienieckim przywileju na fundację, podpisuje się jako świadek Olbracht z Rowu, co dowodzi, że już w owym czasie Rów był znaczną osadą. Jeżeli jego właściciel świadkiem był przy nadaniu przywileju królewskiego. W roku 1435 zapisano 100 grzywien na Rowie Janowi Kmitowiczowi; wkrótce jednak zmiłenia znów właściciela, gdy w r. 1443 z nadania królewskiego dostaje się Rejowi z Szumska, który wedle podania Długosza napadnięty przez tatarów w ówczesnym zamku (castellum) został wzięty do niewoli wraz z rodziną. Roku 1456 przechodzi Rów prawem kupna od Reja do Odrowąża, wojewody ruskiego. W końcu XV wieku podlegał Rów częstym napadom tatarskim. Dopiero za panowania Jagiellonów Rów przestaje się zupełnie i, odkupiony przez króla od Odrowąża, darowany królowej Bonie, podnosić się zaczyna. Dawną nazwę Rowu przeimacza królowa na Bar, jako pamiątkę posiadanej przez nią we Włoszech księstwa Bar, które jej po rodzinie Sforzów przypadło. Sypią się łaski i przywileje, podnoszą i rozsze-

rzają dawne mury, tłumy rzemieślników pracują dniem i nocą nad budową nowego zamku obronnego pod zarządem Wojciecha Starzechowskiego, głównego administratora nowej królewszczyzny, a były to dobra nielada, gdyż należały do nich liczne wsie i ugrołne obszary ziemi. Liczny zastęp dziesięt-

szych obywateli posiada na własność wsie, należące ongi do klucza barskiego: Krasowscy, Czajkowsy, Czerwińscy, Majewscy, Towarzystwo Jąttuszkow, Lewiccy i piszący te słowa. I dziś, choć tak już okrojony, posiada Bar jeszcze 4000 dziesięcin, prawie 7000 morgów; cóż więc dawniej był to za obszar, jeśli okru-

chy jego i ułamki stanowią obecnie tak niepoślednią fortunę. Dla lepszej obrony okolino zamek potrójnym grubym murem, zasypałym ziemią, co czyniło Bar jak na one czasy niezdobytą fortecą; prócz tego sztuczne stawy uniemożliwiały dostęp. Z umocnieniem zamku tak obronnego liczne zastępy osadników garnęły się pod jego skrzydła, tworząc u podnóża nowe osady. Tak stał Bar Polski, czyli Łacki i Bar Ruski, założony przez zbiegów z dawnego Rowu, osiadłych w Zinkowie. Z drugiej strony rzeki Rowu (dziś część miasta) osadzone tatarów sprowadzonych z Wołynia; tę osadę nazwano Czeremisy (dziś Czemerysy). Każda z tych osad miała swoje przywileje nadane przez Bonę. Bar podnosi się szybko i ludność widocznie silnie wzrasta, gdy w 1550 r. wznosi się fara z funduszów królowej, w r. 1598 kościół św. Anny, w 1607 klasztor dominikanów, w 1614 klasztor karmelitów, jezuitów i karmelitanek. Dziś nie pozostał z nich żaden. W 1811 został postawiony nowy kościół katolicki, dziś przebudowany na gotycką świątynię. Nowe miasto podnosząc się wzrastało w dobrobyt i zasobność. Kupcy ściągali z różnymi towarami, niezbędnymi mieszkańcom i licznie konsystującą załogę. Sławne lochy barskie zapelniały się znakomitymi miodami, słynnymi na całą okolicę. Magdeburskie prawa dawały mieszkańcom różne przywileje; uwolnieni od podatków i czynszów wzrastali też w dobrobyt i dostatki, z czego z czasem utworzyło się bardzo



zamożne mieszczaństwo. Do dziś dnia mieszczaństwo Baru korzystają nieraz z dawnych przywilejów, zatwierdzonych przez rząd rosyjski. Ale też i liczne najazdy i napady nawiedzały miasto: nie jeden zagon kuzacki i czambuł tatarski otarły się o jego mury, a traktat buczacki z r. 1672 oddał Bar pod panowanie tureckie, które 27 lat trwał. Dziwnem się jednak wydaje, że turcy żadnego śladu swego panowania nie zostawili, może jedynie facyata dawnego klasztoru dominikańskiego nosi ślady ich architektury w bramie wchodowej okalających go murów; może tam była ich czasowa świątynia przerobiona z klasztoru? Twierdzić tak jednak napewno trudno, bo nawet podać o tem niema. Król Jan Kazimierz darował Barszczynę hetmanowi Wychowskiemu za uśmierzenie buntów kozackich. Od Wychowskiego przeszła do Lubemirskich, a później Ponióńskich. Jeden z nich, narobiwszy ogromnych długów, oddać musiał dobra pod eksdywizję, z czego utworzyły się łącznie majątki obywatelskie. Dziś miasto Bar jest właścicielem pozostałej reszty starostwa, obszaru 4000 dz., jak wyżej wspominałem.

Jedną z części dawnej Barszczyny, Daszkowce¹⁾, mają również swoje podania i historję. Da-

ruwane królowej Bonie zyskały jej łaskę z powodu zdrowotności i malowniczego położenia. Wśród pięknego lasu kazała ona postawić letni pałacyk niedaleko lipy, która, jak niesie podanie, stała za oratorium pustelnikowi osiadłemu w lesie. W 1546 r.²⁾ w piątek po oktawie Bożego Ciała, nadaje Bona niejakiemu Aleksemu Harczewskiemu przywilej na osiedlenie się w Daszkowcach za wiernie stróżowanie jej letniej rezydencji, z tem że synowie jego powinni pełnić służbę na zamku harskim. Ślad pałacyku dawno zaginął, dawny las przelśtoczono w park, ale staruszka lipa, do dziś co roku na wiosnę rześkim kwiatem obsypana, przetrwała wieki i przetrwa nie jeden zapewne jeszcze jedrny i zdrowy. Dalsze koleje Daszkowiec te same co i Baru; po eksdywizji w 1772 r. przeszły do Czarnieckich, skąd po kądzieli do Mysłowskich, a później—do chwili obecnej—do Pruszyńskich.

G. Pruszyński.

¹⁾ Własność piszącego.

²⁾ Archiwum Daszkowieckie fol. 149 str. II.

